



Muzyka w 2008

Kiedys to my goniliśmy świat. Teraz to świat powinien gonić nas.

Kiedys to my goniliśmy świat. Teraz to świat powinien gonić nas.



Polska autorska

10 – Jacaszek – Treny

Smutna i piękna płyta. Jacaszek próbuje przenieść „Treny” Kochanowskiego na język muzyki. Muzyki z gruntu klasycznej, ale naszpikowanej elektroniką. Ta płyta budzi mroczne emocje. Słuchać po zmroku.

9 – Loco Star – Herbs

Loco Star przenieśli naszą muzykę pop w rejony światowości. Transfer ten udał się głównie dzięki Tomkowi Ziętkowi (trąbka) i Marsiji (śpiew). Żal, że ciągle polskie media nie dorosły do puszczania takiej muzyki. Ta płyta budzi podziw, a „Arps” zapadanie mi w pamięci na długo.

8 – Maria Peszek – Maria Awaria

„Kontrowersyjna”, „niepoprawna”, „obrazoburcza” czy „deprawująca”. Ile jeszcze głupich sloganów można dokleić do tej płyty? Dla mnie liczy się tylko sfera soczysto – liryczna oraz oprawa muzyczna. Najlepszy moment: „Maria Awaria” – doskonałość.

7 – Waglewski/Fisz/Emade – Męska Muzyka

To nie rodzina Soprano, ale i tak rządzą w polskiej muzyce. Czy razem, czy osobno zawsze coś innego. Rewelacyjna płyta, świetne teksty oraz współczesne brzmienie. To kolejny dowód, że (przynajmniej w części) mentalnie już jesteśmy bez granic.

6 – Lao Che – Gospel

Szóste miejsce za odwagę. Za odwagę, że o Bogu można tanecznie i nie na kolanach. Więcej, można spróbować podyskutować z „nieomylnym”. Ujmująca szczerość i żarliwość tych

muzyków sprawia, że nawet Ci co twierdzą, że Jego nie ma, mogą mieć wątpliwości.

5 – Silver Rocket – Tesla

Największe zaskoczenie w tym roku! Nie byłem fanem „Unhappy Songs” stąd nie oczekiwałem niczego ciekawego. A tutaj: zwykłe rzemiosło przerodziło się w niemalże arcydzieło. Przemyślnie skonstruowane, Tesli oddane, ze świetnymi wokalami zaśpiewane oraz muzycznie dopieczone. Wśród polskich płyt – kuchnia światowa.

4 –Voo Voo – Samo

Stary człowiek i może. Może grać rocka z werwą godną White Stripes czy Franz Ferdinand. To troszkę dziwne, że stary facet ma więcej ikry w strunach niż rzesze polskich „szarpidrutów”. Wagieli lirycznie dawno nie miał tyle sprawności. Samo Voo Voo jest lepsze niż z dodatkami.

3 – Ania Dąbrowska – W spodniach czy w sukience?

Brązowy medal za rozwój. Pamiętacie jeszcze tą niewinną dziewczynę z programu w TV. Dziś to wypełniona po brzegi samoświadomością artystka. Najlepsza ze swojego pokolenia. Żadnej grafomanii, dobrze dograne piosenki, wzór. Zwróćcie uwagę jeszcze na idealny wizerunek, który nie stoi w sprzeczności z charakterem.

2 – Czesław Śpiewa – Debiut

Srebro, ale dawno już złote, a chyba nawet platynowe. Wiele płyt miałem okazję w życiu słyszeć. O części nie warto pisać, innych nie warto wspominać. Jest jednak kategoria muzyczna, którą cenię ogromnie. To muzyka, która pozwala, nawet na moment, poczuć się lepszym człowiekiem. Czesław to potrafi.

1 – Pustki – Koniec kryzysu

Rozpadli się. Pozbierali się. Ułożyli się na nowo. Nagrali płytę roku. Mój słownik na opisanie zachwytu nad tą płytą ogranicza się do banałów. Niebanalne są za to teksty: o miłości, o nudzie, o życiu. Wszystko to spięte rockową muzyką. Jedno jest pewne, Pustki są niepowtarzalne.

Świat też autorski

10 – Crystal Castles – Crystal Castles

Walnęli ni z gruchy, ni z pietruchy. Brudne electro prosto z Kanady. Mając głęboko w poważaniu cały świat show-biznesu nagrali najbardziej bezczelną płytę w tym roku. Tak to jest jak punk przenosi się w sferę elektryczną.

9 – MGMT - Oracular Spectacular

„Kids” i „Electric Feel” są idealną rekomendacją muzyczną. Ideologiczne MGMT prezentują się tak: „Nagrajmy coś, zaróbmy kasę, ożenimy się z modelkami”. Jak dla mnie, bomba! Blisko Bowiego i Stonesów, co tylko zachęca!

8 – Erykah Badu - New Amerykah: Part 1 (4th World War)

Przebudzenie królowej. Zaraz po zmartwychwstaniu wzięła się do wywołania wojny w imię zasad i prawdziwego hip-hopu. Korzenie czarnej muzyki znów puściły owocne krzewy, których owoce się zamęt w umysłach. Prawdziwy trans jest dopiero na żywo. Wiem, bom widział i słyszał.

7 – Guns`n`Roses – Chinese Democracy

Wydanie tej płyty to jak śmierć Jamesa Bonda. Nikt się nie spodziewał, a jednak się stało. Dzięki Axlowi znów mogłem poczuć się w jak w liceum. Te solówki, rozciągnięte utwory, wycie wokalisty, jest dobrze. Jest tylko jeden mały mankament. Jak w „Powrocie Króla” - za dużo zakończeń. (Patrz również na wady)

6 – Vampire Weekend – Vampire Weekend

Debiut roku. Muzycznie zaczerpnęli swoją siłę z Afryki. Nieobce są im dokonania Paula Simona czy Petera Gabriela. Po prawdzie ta płyta jest absolutną świeżością. Ciekawie zaczynają, zobaczymy jak to się dalej potoczy.

5 – Lil Wayne - Tha Carter III

Piątka za hedonizm. Hedonizm ociekający lepką substancją, pachnący marihuaną i krążący wokół nagich ciał. Wszystko to skąpane w słońcu, kalifornijskim. „Got Money” to prawdziwa rakietka masowego rażenia. Lil Wayne ma swoje pięć minut i właśnie przechodzi do historii. Podczas gdy Red Hoci stracili moc, pozostaje nam tylko karłowaty koleś o dziwnym głosie, który twierdzi, że jest z Marsa.

4 – The Reconteurs – Consolers of the lonely

Powrót do przeszłości. Najlepsze zagrywki Zeppelinów, duszna atmosfera wczesnych Doorsów oraz bezkompromisowość The Who. Dodajmy jeszcze melodyjność Beatlesów i mamy ostatnie dzieło pobocznego projektu Jacka White`a. 3 miesiące spędziłem podporządkowany tej płycie. Kwintesencją był koncert na Open`erze. Są wielcy.

3 – Kings Of Leon - Only By The Night

Pierwsze cztery utwory na tej płycie to dzieła sztuki. Współczesna definicja rocka. Koło wymyśla się raz, ale zawsze można je udoskonalać. Kings of Leon robią to najlepiej. Pomyśleć tylko, że tej rodzinie przyświecał ojciec – pastor. Oby więcej takich niepokornych owieczek zawitało do nas w następnym roku.

2 – Portishead – Third

Miała być skamielina, niepotrzebny powrót. Wyszła boska płyta. Bezkompromisowa, nieprzewidywalna. Uderza w najczulsze struny organizmu. Portishead wyrazili swój stosunek do współczesnych trendów typując na singiel utwór „Machine Gun”. Lepiej wybrać nie mogli. Wielkie uznanie.

1 – TV on the Radio – Dear Science

Rewolucyjne odkrycie. Umówmy się: o stronie muzycznej tej płyty można pisać doktorat. Nadmienię tylko, że gitary elektryczne momentami zostały zredukowane do roli przeszkadzajek. Ta komanda kierowana jest przez jedyne białego na pokładzie, niejakiego Sitka. Przepych, monumentalność, mnogość, wielość i jeszcze wiele innych określeń kojarzy

mi się z tą płytą. Ta płyta jest wypadkową: „Nevermind” Nirvany, „OK Computer” Radiohead , „Elephant” White Stripes i „Late Registration” Kanye West’a czyli tego co najlepsze w ostatnich 20 latach. To połączenie nie zostało jeszcze przez dziennikarzy nazwane. I dobrze. Największe wrażenie zrobił na mnie Tunde Adebimpe, który na wokalu wyczynia boskie interpretacje, czasem skrajne. Bez wątplenia ta płyta zostanie uznana za podwaliny tego co przyniesie nam muzyka w przyszłości, cieszymy się nią już teraz. „DLZ” to dla mnie utwór roku.

Świat pełen wad

10 – Nick Cave – Dig, Lazarus Dig!!!

Jeden z moich ulubieńców srogo mnie rozczarował w tym roku. Nie jestem ortodoksem, więc nie wymagam od Nicka, aby znów śpiewał cmentarne pieśni, ale ta droga mi nie pasuje.

9 – Maleńczuk – Psychodancing

Żeby to chociaż było zabawne albo prowokujące. Ale to nawet fajne nie jest. Stary, niedogrzany kotlet.

8 – The Kooks – Konk

Miało być zbawienie muzyki pop, ale tylko na reklamach. Nudne, nieatrakcyjne, całkiem jak nasz prezydent.

7 – Guns`n`Roses – Chinese Democracy

Miało nie być tej płyty. Sam to wieściłem. Pomyliłem się, a nie lubię się mylić.

6 – The Killers – Day & Age

Ciszej nad tą trumną.

5 – Kanye West – 808`s & Heartbreak

Nagrał trzy wspaniałe płyty. Ego mu się rozděło. Udzielał się wszędzie, nawet u Madonny. No i masz, u siebie wypadł najgorzej. Szkoda.

4 – Edyta Górniak najważniejszą osobowością ostatnich 60 lat wg empiku

Dowód na to, że empik z kulturą nie ma nic wspólnego? Czy na to, że duża część polskiego społeczeństwa to idioci? Proszę nie przysyłać odpowiedzi.

3 – Madonna – Hard Candy

Nie ma na tej płycie nic ciekawego. Smutne widzieć jak z królowej odpada tapeta, a korona ze złota zamienia się w tekturę.

2 – Metallica – Death Magnetic

Ten zespół nawet wynajął agencję PR do stworzenia okładki na ten album. Lepszym PR`em i marketingowym wsparciem w tym roku może pochwalić się jedynie Barack Obama. Ta płyta została oszpecona nie tylko okładką, ale także spieprzono brzmienie. Zakopcie tę płytę głęboko i nie wracajmy do niej.

1 – Coldplay – Viva la vida

Duże oczekiwania i jeszcze większe rozczarowanie. Miało być przełomowo. Miała być płyta dekady. Wyszło straszydło. Żenująca kalka innych, wielkich zespołów. Coldplay nie przemówił własnym głosem. Raczej już tego nie dokona. Jedno jest pocieszające, że i my już świat dogoniliśmy. My mamy Feel, a świat ma Coldplay.